№. 139. w Czwartek dnia 18. Czerwca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Królewiec, 1. Czerwca. — Mamy sobie za obowiązek rzucić okiem na los Walesrodego. Prawie od półtora miesiąca nie wolno mu z fortecy Grudziądza iść do miasta. Komendant Dedenroth dał swe pozwolenie: komenderujący generał hrabia Dohna zakazał potem. Dodenroth odwoływał się do swéj instrukcyi, że ma prawo według niéj do udzielenia pozwolenia. Dohna oświadczył, że więzniowie stanu mogą tylko przechadzać się po miastach obwarowanych, nie zaś po miastach, które tylko należą do fortecy. Komendant udał się w tym względzie do ministra wojny, a p. Boyen potwierdził zdanie Dohny.

Ze Sudetów, 6. Czerwca. — Wielki dom handlowy Kramsta i inni fabrykanci płótna odprawiają ciągle swych robotników, tak że liczba będących bez chleba w groźny sposób rośnie. — Po wsiach tkackich utrzymują kramarze i piekarze, że nie mogą wyjść na swoje dla zagęszczonych pożyczek; tkacze ukrywają im ile możności, że nie mają pracy; ale długoż to potrwa? Cóż za widoki na przyszłość?

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Z Petersburga, dn. 5. Czerwca. Przez rozkaz dzienny z dnia 14. Maja, generał-adjutant, generał jazdy Djaków, przeznaczony został do zasiadania w Warszawskich rządzącego senatu departamentach, z pozostaniem w teraźniejszym stopniu.

Francya.

Paryż 10. Czerwca. — Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych toczyły się dalsze obrady względem kredytów algierskich. P. Desjobert, zdeklarowany przeciwnik wszelkich zdobyczy w Afryce wstąpił pierwszy na mównicę i wyliczył cały szereg klęsk, które Francya w Afryce odniosła. Oświadczył w końcu, że przeciw kredytom głosować będzie. Po nim wystąpił p. Lamartine, który sprawę algierską w związku z całą polityką europejską oceniał. Mowa jego w krótkiéj treści tak brzmi: »Nie może już dzisiaj zachodzić pytanie, czy Algeryą zatrzymać, czyli jéj się zrzec należy. Postanowienie to jest już niezmienne, i ani kraj ani rząd tego afrontu zadać sobie nie może. Ale z drugiéj strony nie należy się łudzić co do położenia, w jakie nas zdobycie Algeryi wprawiło.

Wiadomo, że rewolucya z r. 1830. była przesileniem, wypadkiem, pełnem skutków dla Francyi i dla Europy całéj. Rewolucya ta pozyskała wprawdzie Francyi przychylność wielu; ale narody nie były jeszcze zapomniały wrażenia, które Francya żądzą zdobywania za czasów cesarstwa była sprawiła. Gabinety nie sprzyjały rewolucyi lipcowéj i nie sprzyjają dziś jeszcze. Dosyć jednego niepomyślnego zdarzenia, a przychylne ich na pozor usposobienie w prawdziwem wykaże się świetle; przyjaźń teraźniejsza zamieni się w jawną nieprzyjaźń. Toć ministerym izbie tego nie powie; urzędowe jego stanowisko nie pozwala na to. (Ruch na krzesłach ministrów). Ale deputowany nie powinien się grzeczności takich dopuszczać, powinien przekonanie moje wynurzyć otwarcie. Bądźcie panowie pewni, że w chwili niepomyślnych okoliczności będziemy łatwo zmuszeni uchwalić armią półtora milionową. W takowém położeniu, które rzetelne jest, jestże to rozsądnie i przezornie zwracać uwagę naszą li na jeden punkt tylko? Jestże to rozsądnie, powiadać wam panowie, że się tylko wojną algierską zajmować powinniście. (Znów poruszenie na kresłach ministrów.) Panowie ministrowie przerywają mi, ale gdyby w gruncie serca tych samych myśli, tych samych zdań nie mieli, byliżby z takim pospiechem Paryż fortyfikowali? Byliżby ten pancerz na pierś Francyi przywdziali? Nie jestem ja zwolennikiem i obrońcą wojny, ale takie sobie czynię pytanie: Zatrzymując Algeryą, czyliż przy takiem usposobieniu gabinetów europejskich nie jesteśmy łatwi do zaczepienia?« P. Lamartine zaprzecza temu, i przechodzi potém do rozbioru sposobów, jakiemi Algerya administrowano. »Według przekonania, powiada, najlepsze owoce przynosił zawsze system, który pole bitwy ścieśniał, aby pole kolonizacyi rozprzestrzeniać. Na nieszczęście tzymano się tego systemu ciągle, często dosyć przestępowano granice umiarkowania w wyprawach wojskowych. Marszałek Bugeaud pokazał się zwolenikiem systemu ogólnéj okupacyi. System wojenny, system ogólnéj okupacyi, doprowadził do tak ogromnéj armii w Afryce, a tem sa-

---

Obraz Nieśmiertelności.

W kościele XX. Missionarzy w Krakowie

przez Z........ G.....

Cóż jest wznioślejszego w dziełach rąk ludzkich — co z nich silniéj podnosi ducha w krainę niebieskiego żywota — nad dzieła sztuki, — któréj istotna treść w Bożą przyobleczona formę — wykazuje wyższość człowieka, jego bliski związek z niebem — moc jego działalności, będącéj niejako odblaskiem wszechmocy Przedwiecznego; — nad sztukę poświęconą religii? — Ta siła tworzenia wedle zasad Bożych, złożona w duchu człowieka, najlepiéj świadczy o wzniosłości celu, jaki mu Stwórca przeznaczył, — a urzeczywistniona genialną myślą — silną wolą i w prawną ręką — mocniéj jak mnóstwo prawd filozoficznych, rozjaśnia — jego umysł — rozszerza sposób widzenia — i nie jako po za granicę wiedzy ludzkiéj wynieść go zdolna — gdzie już nie anatomizującym rozumem, lecz jakby wewnętrznem okiem — pogląda na ogrom wielkości Bożéj i hołdem wyższym nad te ziemskie hołdy bo je czołem, tuż przed stopniami nieogarnionego majestatu Świętego Świętych! Sztuka poświęcona religii exaltuje uczucia człowieka — lub raczéj wraca je do normalnego stanu, uchylając grubą materjalizmu powłokę — i ożywiając jak Ambrozja, śródtkwiącą w nich iskrę boskości. Ona nie jest czczym mechanizmem, nie osiąga się ani wieloletnią pracą, ani usilnem naśladowaniem choćby najszczytniejszych dzieł. Nikt ani olbrzymią siłą, — ani żelazną wytrwałością, nie potrafił się wedrzeć na jéj wysoki szczyt — jeżeli jéj prawym nie jest pomazańcem, — bo ona ma pewien rodzaj kapłaństwa, a do tego potrzeba być zrodzonym z geniuszem, bo jéj treść wyższa nadto wszystko co jest ziemskiem w — niebie spoczywa, trzeba być do niéj silną usposobionym wiarą, — bo ona nakoniec nie jest przedmiotem li wyobraźni, trzeba dla niéj czerpać natchnienie w modlitwie! — Takie tylko przymioty i usposobienia tworzą mistrza w sztuce religijnéj, a będąc szczególnym charakterem jego wewnętrznéj istoty — są oraz charakterem jego dzieł — piętnem, które je wyróżnia od dzieł sztuki ziemskiéj. — I nie ma też dziwoty, że tak uderzająca zachodzi różnica, między architekturą, poezyą, malarstwem i rzeźbą pogan i chrześcijan, boć arcydzieła pierwszych, były tylko najwyższą stroną zmysłowości. elektyzmem ziemskiego piętna; gdyż całe wyrażenie potęgi — wspaniałości — i wyższości ich Bóstwa, polegało tylko na najwyższem spotęgowaniu w téj lub owéj formie samych namiętności. Drudzy zaś jak np. Corredzio i Dank przedstawiali swe dzieła, jako natchnione wyrazem niebieskiéj krainy i jako nie mające nic spólnego s tym widomym światem. Ich bochaterowie, byli nadprzyrodzonemi istotami — utworzonemi na wzór Bożéj — ewengelicznéj idei. — Nie ma dziwoty, że najpracowitsi anatomiści prac Rafaela — nie bez talentu nawet poeci, malarze, rzeźbiarze nie potrafili się do tych wzorów zbliżyć mimo usilności, i daleko w tyle pozostawili swe dzieła; — bo sposoby i środki idą tylko za natchnieniem, za ideą, — a oni tożsamością sposobów i środków, to natchnienie, tę ideę zdobyć sobie usiłowali. —

Z tego cośmy powiedzieli, niewypływa przecież, aby narody przedchrześcijańskie, a mianowicie Grecy nie mieli swéj religijnéj sztuki, — owszem, — ostatni posiadali ją nawet we wysokim stopniu. — W ich sztukach przebija się najmocniéj typ ich religii, ale, — że ta religia była czysto zmysłową, dogadzająca namiętnościom, że ich Bóstwa — były takie — jakiemi ich sobie wedle dogodności wyobrażali, więc też w ich sztukach trudno znaleść to, — co znachodzimy w arcydziełach chrześciańskich mistrzów, a najwznioślejszą ich stroną jest tylko zidealizowana materjalność — i nic więcéj. — Dla tego też, dziwnie się małym wyda,

mém do niezmiernych wydatków. Z 20,000 żołnierza urosła armia afrykańska do 100,000. Kredyta na rzecz Algeryi rosną także rok po roku. Choroby sprzątają daleko więcéj żołnierzy francuzkich aniżeli miecz Arabów. Owoż w obec położenia Europy w obec usposobienia umysłów i usposobienia dyplomacyi europejskiéj potrzebna jest system ten zmienić, innéj w Afryce chwycić się polityki, do większego umiarkowania powrócić, od którego nigdy odstępować nie należało. Jeśli z niebezpiecznéj téj drogi nie zejdziemy, mogą stąd dla kraju najsmutniejsze wyniknąć skutki.« — Co do sposobu kolonizowania uważa mówca zlanie się ras obudwóch, europejskiéj i arabskiéj, za rzecz niepodobną, osady zaś militarne, jakie Bugeaud mieć chce, za zbyt drogie i nieprawne.

Po p. Lamartinie mówił p. Guizot.

Paryż, d. 11. Czerwca. — Wniosek o kredyta algierskie przyjęto na dzisiejszem posiedzeniu bez zmian stanowczych.

Dziennik Epoka zarręcza, że wieść o wypuszczeniu generała Montholon i innych współwięźniów jego jest bezzasadna.

Inżynierowie francuzcy, którzy mieli polecenie zbadać, czy przez przesmyk Panama da się kanał przeprowadzić, złożyli sprawozdanie za projektem tym przemawiające.

Z listów prywatnych pisanych do Giełdy tutejszéj wnosić można ciągle, że położenie ministerstwa angielskiego jest bardzo krytyczne

Constitutionel donosi, że kanclerz Pasquier, wyrokując przeciw Lecomtowi nastawał koniecznie na to, aby winowajcy w sposób formalnéj degradacyi odebrać krzyż legii honorowéj. Odwoływał się jako dla przykładu, na potępienie zawyrokowane przeciw marszałkowi Ney. Ale nie zręczne to przypomnienie tak haniebnego postępku z smutnego czasu reakcyjnego od roku 1815. wywołało tak mocne i jednomyślne oburzenie w sądzie parów, że pan Pasquier od wniosku swego odstąpił. Słychać przecież, że na pierwszém posiedzeniu zamyśla książe Moskwy, Neya najstarszy syn, zawezwać pana Pasquier do odpowiedzialności za zrównanie jego ojca z zabójcą, tudzież domagać się objaśnienia i odwołania słów wyrzeczonych. Brzmią one podobno w ten sposób: »Każda hańbiąca kara prowadzi za sobą degradacyą, i ma w tym razie izba parów przypadek podobny, i w processie marszałka Neya nie wyrzeczono także degradacyi — nastąpiła ona na mocy prawa.« Książe Moskwy zapowiedział więc podobno dymissyą swoję jako par Francyi, jeźli kanclerz Pasquier słów swych nie odwoła. Zdaje się, że to p. Pasquier uczyni. — Wszystkie dzienniki powstały z tego powodu na kanclerza, wyrzucając z jednéj strony nieostrożność p. Pasquier, z drugiéj strony wystawiając bolesne wrażenie, jakie tak niewczesne i nierozmyślne słowa w przytomności syna sławnego marszałka sprawić musiały.

Pan Guizot tak zakończył swą odpowiedź panu Thiers:

»Mówiono o niezależności z powodu kwestyi dziś nas zajmującéj; kilkakrotnie ten wyraz powtórzono. Panowie moi, wielce szanuję niezależność, jestem przekonany, że wiele jéj potrzeba w radach koronie dawanych i w postanowieniach względem niéj powziętych, niezależność tę mieć potrzeba koniecznie, ale nie należy nigdy mówić, że się ją ma, nie należy nigdy w ten sposób jéj okazywać. Dość jestem stary i dla tego żyłem pod kilku rządami. Żyłem obok wielu z nich, nie mając w nich udziału, nie stykając się z niemi; jestem pewny, iż żaden z nich nie znalazł mnie służebniczym lub zbyt łatwym; nie lękam się, by którykolwiek z rządów, z którémi stałem w stosunkach, oskarżył mnie o służebniczą uległość, lecz, przyznaję to, pragnę szacunku i poważania dla władzy rządzącéj moim krajem. A gdyby mi się zdarzyło to, co mi się zdarzyło, gdybym znalazł się w sporze z jedną z nich, wówczas nietylkobym nie starał się objawiać tego, lecz owszem ukrywałbym to. Kraj nie powinien być świadkiem tych sporów wewnętrznych, tych wewnętrznych rozpraw w łonie władz zdarzających się, nie można oczom kraju przedstawiać ich wzajemnéj słabości i układów jakie pomiędzy niemi zachodzić muszą. Nie, nigdy niezależność moja nie będzie nadymać się podobném położeniem. Oto jeszcze jedna z tych ważnych kwestyi, w których wasze i nasze zdania tak się różnią pomiędzy sobą. Przekonanie moje nakazuje mi zawsze głosić koronę źródłem wszystkiego dobra. Nigdy ona nie odpowiada za złe, pokrywa ją odpowiedzialność ministeryalna, a korona tylko dobro rozsiewa. Zawsze w każdym kraju spotykać można doradców korony, ministrów, którzy starali się zmniejszyć jéj blask i stanąć pomiędzy nią a krajem, by sami tylko stali się wyższymi. Nie mój to zamiar ani takim mój obowiązek. Owszem sądzę, że należy samemu mniejszym się robić na korzyść korony, by do niéj wznosiła się wdzięczność publiczna. Tam to kładę mą godność, mą dumę, a dumę innego rodzaju uważam za zbyt podrzędną, za zbyt niską. Jestem także mocno przekonanym, że jeżeli kiedykolwiek zasłużyłem na wdzięczność i spomnienie kraju mego, nie stracę ich dla tego, że w stosunkach moich z koroną, okazałem więcéj uszanowania, więcéj szacunku.

»Teraz muszę dotknąć dwóch lub trzech punktów przelotnie, jak to uczynił mój szanowny przeciwnik; rychło muszę skończyć, bo czuję, że mi sił brakuje, zapewne jak izbie cierpliwości. Szanowny pan Thiers powtórzył tutaj imie marszałka Soult, imie sławy pelne. jak sam to przyznał; panowie, taka sława, sława takiego miecza, dobrą jest na standar polityki pokoju i porządku. Nie raz starano się, od czasu jak istnieje gabinet, rzucić w jego łono ziarno niezgody; ale to nie zaszczepiło się nigdy, zgoda tak ciągle trwała w gabinecie jak jedność w jego polityce; dość tego dowiedliśmy przez lat pięć, by ta kwestya stawała się przedmiotem rozprawy, dopóki marszałek Soult zechce użyczać nam sztandaru swéj sławy i swego imienia; dopóki żyć będzie, dopóki zechce, dopóty starać się będziemy o honor zostawania pod jego prezydencyą i zawsze staniemy tutaj, gotowi pod tym sztandarem okrywać odpwiedzialność rządu i wytrzymywać wszystkie walki, jakie tylko opozycya wydać nam zechce.

»Przechodzę teraz do ostatniego punktu, którego dotknął szanowny p. Thiers. Mówił on o stronnictwie legitymiczném, o duchowieństwie i o tém, co nazywał naszém dążeniem, naszą słabością, do tych dwóch cząstek społeczeństwa francuzkiego. Panowie przejęci jesteśmy wielkim szacunkiem dla wielkiéj liczby, dla większéj części ludzi składających stronnictwo legitymiczne; szanujemy wielce ich położenie socyalne, idee i uczucia ich ożywiające. W okolicznościach nader drażliwych i trudnych, dowiedliśmy, że nie wpadamy względem nich w słabość, którą nam wyrzucają, dowiedliśmy, że umiemy odpierać nieprzyjaźń, jak tylko się pokazuje. Ale i to prawda, że ogół naszéj polityki, stan naszego kraju, władza naszych instytucyi łączy do nas wszystkich oświeconych, szlachetnych, znakomitych ludzi téj części społeczeństwa francuzkiego. Niech izba pozwoli mi nazwać rzeczy ich właściwem imieniem, mówić o nich po prostu, jak gdybyśmy prowadzili rozmowę swobodną w prywatném zgromadzeniu a nie rozprawę Przez wiele wieków szkodziło to wielce szlachcie francuzkiéj, szkodziło to wielce Francyi, że szlachta owa nie umiała dla korzyści swojego rządu i swoich swobód, przyjąć roli politycznéj, do któréj była wezwaną: nigdy nie umiała ona tego uczynić w żadnéj epoce naszéj historyi; umiała tylko żyć odosobniona w swoich dobrach, albo w w służelstwie u dworu.

Pan de Larochejaquelin: A na polach bitew. — Wiele głosów: Prawda, prawda.

ów groźny z zasępionem czołem, z piorunami w ręku Jowisz — obok Chrystusa, którego twarz opromieniona chwałą niebieską — mieści w sobie najwyższy stopień piękności, bez przymieszania ziemskich powabów i ozdob, ów potężny Mars tchnący męstwem w starych bohaterów, będzie tylko pospolitym gladiatorem — obok szczytnego wyobrażenia Ducha Św., a nawet owa Medycejska Venus — ów ósmy cud świata — nie jest niczém więcéj obok Syxtyńskiéj Madqmy — jak tylko królową wszeteczeństwa; dla tego nakoniec okrzyczany smak Jonii i Koryntu, tak nagle zmalał obok w niebo strzelających łuków gockiéj architektury. —

A jeżeli poezja, muzyka, architektura, rzeźbiarstwo, tak wiele zyskały na stanowisku Chrystjanizmu, — malarstwo, można powiedzieć stało się szczególnym ulubieńcem tejże religii — i są chwile, w których owa tę sztukę malarską — do najwyższego podnosi stopnia. — Rafael — Michał Anioł, Corredzio — Tycjan — Cimabice — Giolta, — u nas zaś (acz nie w równym stopniu) Dolabella, Czechowicz, Lexycki — Konicz — Smuglewicz, a dzisisiaj Chadziewicz, Statler, Tysiewicz — w dziełach swych, aż nadto wyraźne zastawili tego dowody. Ich obrazy nie są to tylko uczuciowe sceny. — Staniesz przed niemi, — alić jakaś dreszcz uroczysta na wskroś cię przejmuje — jakaś siła tajemnicza, unosi cię ku zrozumieniu téj idei, którą ich geniusz religijny tak cudownie przed tobą rozwinął. —

Otóż jeden z tych obrazów przedsiewzięliśmy w krótkich skreślić słowach, o ile pozwala nieudolność wyjęzyczenia się — skreślić to silne wrażenie — obok filozoficzno-religijnéj reflexyi, jakiéj przy każdem jego widzeniu doświadczamy. Obraz ten pędzla Tadeusza Konicz ([1]), pomiernéj wielkości, i nie w bardzo korzystnem postawiony świetle przedstawia konanie Św. Józefa ([2]). Trzy osoby wchodzą do jego ugruppowania, a jeżeli osobą nazwać się może, czwartym jest anioł unoszący się po nad głowami. — Może się spodziewasz Czytelniku, że ci tu przedstawię wiernie oddaną ową okropność konania? — konania, podczas którego człowiek złamany wszystko niszczącą siłą, pozostawiony samemu sobie, i cierpieniom nie dającym się wyobrazić, maluje na swéj twarzy, każdy ubytek sił — stopnie wzrastającéj boleści — zrywanie się ostatecznych nici ziemskiego istnienia, a jakby pośmiertnym oddechem i wzrokiem, oznajmia koniec temuż istnieniu? — Nie — tego wszystkiego próżno byś szukał na powyższym obrazie. Tu na twarzy umierającego Oblubieńca Świętej Panny, wszelkie ziemskie cierpienie, — jakimś nie s tego już świata, jakimś rajskim osłonione wyrazem! — On jeszcze żyje życiem téj ziemi, ale w tych oczach zwróconych do Chrystusa Pana, w tych ustach umilonych dziwnym uśmiechem, — zgoła w całéj téj twarzy — mimo wysrożenia się śmierci — wyczytasz ową rezygnacją — z jaką tylko błogosławieni pańscy schodzą s tego świata, — ową iskrę błogiéj radości, już z przedwczesnego widzenia. — Tego, któremu się całą tę odrobinę żywota służyło statecznie. —

([1]) Artysta ten doskonalony w szkole Włoskiéj staraniem i nakładem Biskupa Jędrzeja Załuskiego, słusznie w rzędzie pierwszych położyć się może Jego obrazy w katedrze Krakowskiéj, — a mianowicie obraz w wielkim oltarzu na Skałce i w kościele PP. Wizytek w Warszawie wielkiéj są wartości.

([2]) Podobny obraz widziałem w klasztorze OO. Benedyktynów na Stokrzyskiéj górze, musi on być kopią — będącego w mowie, lecz ani delikatnością pędzla, ani kolorytem nie jest mu równym, — brak téj twórczéj myśli — która w naszym panuje odbiera mu wszelką wartość. —

(Dokończenie nastąpi.)

Pan Guizot: Prawda, szlachetnie i z przywiązaniem dla kraju.

Pan de Larochejacquelin: No! przecie.

Pan Guizot: Nie miała ona nigdy pojęcia swéj roli politycznéj. Dla tego obywatelstwo miejskie Francyi, klassa średnia musiała zdobywać piędź po piędzi wszystkie nasze swobody, wszystkie żywioły, wszystkie podstawy rządu liberalnego. Klassa średnia we Francyi od roku 1814. dała dowody nader rzadkiego, nader pięknego umysłu, odwagi politycznéj, roztropnie ale z energią broniła, zyskała powoli swe swobody pod Restauracyą; w 1830 roku postępowaniem swojém przez lat piętnaście założyła rząd reprezentacyjny i utwierdza go na zawsze w naszym kraju. Wie ona, że dobrodziejstwa, honory, sława rządu swobodnego, nie dla niéj tylko wyłącznie są zachowane; wie ona, że te dobrodziejstwa należą także do dawnéj szlachty francuzkiéj, w dniu, w którym taż zechce miéć w nich udział; wie, że należy także do ludu w miarę jak się wznosić będzie i wypełniać warunki dające wstęp do życia politycznego. Życie polityczne i dobrodziejstwa rządu reprezentacyjnego są dla wszystkich pod jednakowemi warunkami. Mamy nadzieję, że powoli wszystkie klassy te warunki wypełnią.

Pan Taillandier: Nie ma już klass we Francyi.

Pan Guizot: Muszę się zatrzymać dla dania objaśnień na tę interpellacyę, któréj przeminąć nie mogę, bo ona maluje stan wielu umysłów. Ten wyraz klassa zadziwia. Panowie moi nic nie zdoła znieść nierówności na tym świecie. Są prawa jedne dla wszystkich, ale są prawa nie jednakowe dla wszystkich. Czyż prawa polityczne są równe dla wszystkich.

Pan Ledru Rollin: To też jest niesprawiedliwém.

Pan Guizot: Słyszę, że to nazywają niesprawiedliwém w naszym systemacie politycznym, ja to inaczéj uważam: nie jestem stronnikiem głosowania ogólnego; jestem przekonany, że głosowanie powszechne zabije porządek i swobodę. Uważam nierówność praw politycznych jako warunek konieczny wielkiego społeczeństwa i jako skutek nieuniknony faktów materyalnych i intelektualnych, niezbędnie w jego łonie. Według naszych instytucyi i praw téj prawdzie zaprzeczać niemożna i nie może ona być rozbieraną w tych murach. Tego tylko się spodziewam i to mówiłem przed chwilą, że Francuzi, którzy długo nie rozumieli warunków życia politycznego, którzy dla tego nie mogli w niém mieć udziału, będą mogli miéć ten udział i powoli wykształcą się w téj szkole i wraz z nami będą działać w sprawach politycznych Francyi; podobnież, że Franzcuzi którzy dotąd przez swe położenie, przez brak niezależności lub światła nie stoją dość wysoko, by wejść w życie polityczne, powoli się wzniosą, że w ten sposób prawa polityczne rozszerzą się postępowo, w miarę jak ludzie wezwani do korzystania z nich wznosić się będą i staną się zdolnymi do tego. Oto moje przekonanie; szanuje ono nasze instytucye, zasady naszych praw, wszystkie potrzeby społeczeństwa, ale zarazem nie zamyka bramy i nie odbiera nadziei nikomu. — Takie są nasze myśli, takiém nasze działanie względem stronnictwa legitymistów; nie więcéj, nie mniéj; to wszystko przynosi honor nam równie jak im.

Co do duchowieństwa, nasze usposobienia są też same; nie myślimy wcale oddać mu w ręce rządu, państwa i wychowania młodzieży. Pierwszy powiedziałem to, że naszéj epoki największą korzyścią jest, że państwo jest świeckiém, zupełnie świeckiém, że myśl jest wolną dla państwa i dla wszystkich. Téj wielkiéj korzyści nie myślimy tracić, owszém, myślimy dać jéj jak największe rękojmie. Ale zarazem sądzimy, że w téj nowéj organizacyi można dać dość miejsca prawom i swobodzie wyznań religijnych, bez wystawienia się na oskarzenia o reakcyę.

Teraz jeszcze muszę powiedzieć słów parę o trzech punktach dotkniętych przez pana Thiers, o administracyi, skarbie i robotach publicznych. Czynię to jedynie z tego powodu, by z rzeczy wniesionych przez pana Thiers na téj trybunie niczego nie zostawić bez odpowiedzi, albo przynajmniéj bez uwagi z méj strony. Co do administracyi jestem przekonany, że ludzie przebiegający Francyę czy to cudzoziemcy, czy to krajowcy, nie znajdują jéj tak słabą, tak zdezorganizowaną, jakby to wnosić można z wyrazów wczoraj pana Thiersa wyrzeczonych. Jestem przekonanym, że administracya przez lat piętnaście uczyniła krok wielki do dobrego, rychłego i przenikliwego załatwienia spraw kraju. Wprawdzie ma ona trudne zadanie do rozwiązania, pogodzić swobodę publiczną, wpływy polityczne, system wyborczy z organizacyą cesarstwa. Jest to zadanie bardzo trudne do rozwiązania, którego dotąd żaden kraj się nie podjął. Widziano społeczeństwa posiadające zupełnie swobody polityczne bez administracyi regularnéj, zupełnéj, systematycznéj i towarzystwa posiadające tę administracyę zupełną, regularną, systematyczną, ale nie mających swobody politycznéj. Francya powołaną jest do pogodzenia tych systematów; dzieło trudne, które z czasem dokonaném będzie, spodziewam się, że szczęśliwie! Już żywioł wyborczy został wprowadzonym bardzo szczęśliwie do administracyi za pomocą rad jeneralnych i rad municypalnych; tam odbędzie on swoją drogę, administracya się udoskonali, zadanie zostanie rozwiązaném, ale przyznaję, że dziś jeszcze niém nie jest! Co do finansów i robót publicznych moi szanowni koledzy, minister skarbu i robót publicznych dali i dadzą przy rozbiorze budżetu ich wydziałów stósowne odpowiedzi i objaśnienie, jakich tylko izba żąda a to odpowiedzą na uwagi szanownego pana Thiers. Bez wątpienia pokój także ma swoje wielkie przedsięwzięcia, swe szaleństwa, ale te szaleństwa pokoju mają tę korzyść, że wydają owoce, że kraj z nich czerpie siły, że dobroczynne skutki nieustannie się powiększają. Za to przeciwnego systematu szaleństwa są bezowocnemi i codzień trudniejszemi. Oto różnica. Spodziewamy się, że z utrzymaniem dobréj polityki pokoju i konserwatyzmu, szaleństwa te pokoju szczęśliwe owoce wydadzą i że kraj zniesie ciężar, który na siebie dobrowolnie nałożył, którego sam szukał z powodu korzyści jakich ztąd się spodziewał.

Teraz kończąc oświadczam izbie, że wśród przykrości, jaką mi wczoraj sprawił atak tak żywy, tak ogólny całéj naszéj polityki, uiałem pewne zadowolnienie. Dziś bowiem możemy słyszeć to wszystko, możemy działania rządu z największą śmiałością rozbierać; koło nas wszystko jest spokojném, spokojność panuje zewnątrz, pomyślność wewnątrz. Niebo jest spokojném i my także możemy rozwijać całą naszą swobodę. Niezawsze pod niebem tak spokojném i wśród tak przyjaznych okoliczności spotykaliśmy się ja i pan Thiers. Nieraz w naszych walkach politycznych więcéj znosiliśmy trudów; nasze ręce mniéj były wolnemi, na naszych barkach, na moich równie jak na jego, większy ciężar leżał. Panowie wiele do tego przyczyniła się polityka, któréj się trzymano 1840. r. Co do mnie cieszę się z tego, jakkolwiek walki, jakie staczać musimy przez to się powiększyły. Cieszę się, że gabinet, do którego mam honor należeć, wywołał stan rzeczy taki, iż można nam powstawać tak żywo na téj trybunie bez zakłócenia ani na chwilę spokojności kraju i biegu spraw publicznych.«

Anglia.

Londyn, 8. Czerwca. — Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższéj wniesiono powtórne odczytanie bilu przymusowego. Sir W. Sommerville podał poprawkę z żądaniem, aby odczytanie to dopiero po cześciu tygodniach nastąpiło, co znaczy, aby bil wniesiony odrzucić; wynurzył nawet swoje zadziwienie, że samo ministeryum nie przekonało się o konieczności cofnięcia rzeczonego bilu. Dowodził, że Irlandyi środkami przymusowemi pomódz nie można, że złe z korzeniem wyrugować trzeba, jeśli się zaradzić ma chorobie, która narodowi Irlandzkiemu dolega, i która niczem innem nie jest, jak nieprzychylność i oppozycya przeciw prawu i sposobowi wykonywania tegoż, wywołana nieszczęśliwemi stosunkami kraju irlandskiego. Jedynym środkiem do zaradzenia temu złemu jest według zdania mówcy to, aby bezstronność w jurysdykcyi podnieść do takiéj wysokości, iżby zabiegi stronnictw dosięgnąć jéj nie mogły. Pan Bernal popierał tę poprawkę, a gdy on mowę swoję skończył, zdawało się, że nikt już ani za, ani przeciw poprawce wystąpić nie myśli, tak iż wołano, aby do głosowania przystąpić. Wtedy dopiero powstał p. Osborne, i zaczął ostro powstawać na ministrów, osobliwie na sekretarza Irlandyi, lorda Lincolna, że wniósłszy bil, nie raczą go nawet bronić, co za obrazę narodu irlandskiego uważać musi. Lord Lincoln wystąpił nareszcie broniąc się tak przeciw temu zarzutowi, jako też przeciw poprawce. Zwłokę tego bilu przypisał systematycznéj oppozycyi członków irlandskich; przyznał, że środek proponowany sam przez się jest przeciwny ustawie, ale dowodził, że tylko nadzwyczajne środki spokojność kraju zabezpieczyć mogą. Po kilku słowach pana M. J. O'Connella powstał lord G. Bentinck mocno przeciw bilowi. Zaprzeczał on, jakoby zbrodnie w Irlandyi w ostatnim czasie znacznie się pomnożyły, i dowodził owszem wykazami statystycznemi, że przeciwnie znacznie się zmniejszyły. To samo czyni już bil wniesiony całkiem zbyteczny i niestósowny. Do tego przytoczył inne jeszcze powody. Oświadczył, że panowie w bliskości jego siedzący (protekcyoniści) żadnego już do ministrów nie mają zaufania i wzbraniają się dać swoje pełnomocnictwo tym, którzy ustawę gwałcą. Te i tym podobne przymówki stronnika protekcyonistów przyjęta partya jego z wielkiemi oklaskami. Bronili się potem niektórzy ministrowie, a co do protekcyonistów, oświadczyli, że ci obiecali whigom swą pomoc, aby ministeryum zwalić. John Russel oświadczył, że o koalicyi whigów z protekcyonistami mowy być nie może, że zaraz przy pierwszem odczytaniu bilu przeciw niektórym jego częściom powstawał, a osobliwie przeciw tym, które, jak się wyraził, zamykają ludzi od zachodu do wschodu słońca w ich mieszkaniach. Bil ten zbija, ponieważ go za szkodliwy uważa dla Irlandyi i bezpieczeństwa publicznego. Obrady odroczono potem na dzień 12.

Dziennik Globe, który przymusowy bil dla Irlandyi za odrzucony uważa, jest tego zdania, że sir R. Peel, który i tak gabinet swój rozwiązać i grożącym mu trudnościom z drogi ustąpić musi, bil ten za najłatwiejszy i najstósowniejszy sposób do wyjścia z rządu uważa, gdyż klęska na polu polityki irlandskiéj po dziś dzień za najbezpieczniejszą drogę do ucieczki uchodzi, i tak jest zwyczajną, że na ustępującego złego światła nie rzuca.

W. książę rossyjski, Konstanty, przybył z eskadrą swoją do Portsmouth; czyli tą razą do Londynu wstąpi, jeszcze niepewna.

Portugalia.

Lizbona, dn. 1. Czerwca. Nowy minister spraw wewnętrznych, p. d'Albaquerque wydał do gubernatorów cywilnych okolnik, w którym ich wzywa, aby użyli całego swego wpływu ku rozbrojeniu zrokoszowanego ludu. »Nie wpośród ludu uzbrojonego, nie w ruchu konwulsyjnym, mówi,

może urna oborcza otworzyć się spokojnie i bez pohańbienia, co jedynie jéj wolność ubezpieczyć może. Bez rozbrojenia niezwłocznego nie może naród dopiąć świętego celu, do którego dąży. Prawdziwe, szczere zastępstwo narodowe jest jedynym środkiem przeciw nieszczęściu publicznemu w rządach reprezentancyjnych.« Dodać należy, że gubernatorowie publiczni, wybrani przez powstańców, przez rząd potwierdzeni zostali. Ten okolnik dał powód do nowych pism poburzających, które po rogach wszystkich ulic Lizbony poprzybijano i po całym kraju rozrzucono. Rewolucyoniści podszczują w nich lud, aby wyruszył przeciw stolicy i nie wahał się rozlewać krew w celu wymuszenia u dworu koncessyi zupełniejszych, jak dotychczasowe. Jedna z gazet lizbońskich tak się wyraża: Spieszmy do broni, rozrywajmy bruk, sypmy okopy na każdym rogu, wznośmy warownie po rozstajnych drogach. Niechaj kij, rydel, sztylet, młot, rożen służy nam ku zniweczeniu kamarylli. — Rozwińmy czarną chorągiew śmierci etc.« Artykuły główne tego nowego programu są: utworzenie gwardyi narodowéj, którą już po wielu miastach, mianowicie w Ewora, urządzono; złożenie z urzędu wszystkich władz cywilnych i sądowych, które przy ostatnich wyborach naruszyły prawa wyborców; ogłoszenie dekretu królewskiego, który nowym kortezom nadaje wszelką powagę organizującą. Nakoniec żądają rewolucyoniści zrzucenia kilkunastu oficerów kabralistowskich, mianowicie komendanta gwardyi municypalnéj, komendanta warowni Saint Georges i majora drugiego półku strzelców, który uderzył na lud. Przedewszystkiem domagają się oddalenia radzcy Dietza, którego nazywają zakrystyanem Lutra i spowiednika królowéj, którego nazywają niemoralnym ojcem Marcos. Pośród tych wszystkich trudności zagraża rządowi okropne przesilenie finansowe. Bilety bankowe, które mają wymuszony obieg, przyjmują się li ze stratą prawie 4 pCt., a moneta znikła zupełnie z rynków Lizbony — Eskadra rossyjska opuściła z wielkiem księciem Konstantym dnia 30. Maja Tag i popłynęła wprost do Portsmouth.

Hiszpania.

Madryt, dn. 4. Czerwca. Rząd hiszpański otrzymał notę nowego gabinetu portugalskiego z powodu ściągania korpusu na granicy i z powodu postępowania jego zastępcy w Lizbonie, pana Gonzales Bravo, w ostatnich wypadkach, które sprowadziły upadek ministerstwa Costa Cabral. Zdaje się, że p. Gonzales Bravo, obawiając się ludu Lizbońskiego, był znuszony, zatknąć chorągiew hiszpańską na swym hotelu i rozdać broń pomiędzy wielu Galicyan, których zaciąga, aby siłą odeprzeć wszelką napaść ludu. Równocześnie wystósował do księcia Palmelli energiczną notę, oświadczając, że za najmniejszą obelgę, którąby mu wyrządzono, armia hiszpańska wkroczy do Portugalii. Pan Ganzeles Bravo dał jawnie pomoc Cabralom. Rząd hiszpański chce, jak powiadają, nowemu ministerstwu hiszpańskiemu przesłać zapewnienie najwyraźniejsze swego usposobienia przyjaznego ku Portugalii. Podobno da kategoryczne polecenia panu Gonzales Bravo i nakaże mu, aby zachował jak najściślejszą neutralność w sprawach Portugalii.

Włochy.

Rzym, 31. Maja. — Wiadomości nadchodzące z Piemontu, który zdaje się być zbiorowiskiem wszystkich malkontentów, wzniecają wielką obawę. Zdaje się, że jakiś duch ponury opanował wszystkie umysły, i każdy pyta się lękliwie: coż nam niedaleka przyszłość z prowincyi przyniesie?

Austrya.

Wiedeń, 6. Czerwca. — Poseł związkowy, hrabia Münch-Bellinghausen, przed końcem Czerwca pewnie nie uda się do Frankfurtu, ponieważ ważne konferencye o reorganizacyi Galicyi, o zawikłanych stosunkach z Sardynią pod względem handlu solnego, a nareście o znacznem przejściu z kościoła greckiego uniackiego do greckiego nieuniackiego (rossyjskiego), wymagają niezbędnie jego przytomności.

W tych dniach odszedł tu ztąd transport rekrutów, z 200 ludzi składający się do Galicyi, mający uzupełnić pułk piechoty Deutschmeistrów tamże przebywający. Ztąd można wnosić, że pułk ten jeszcze nie tak prędko powróci, lub publiczność tutejsza ma nadzieję, że wkrótce znowu swych synów w Wiedniu zobaczy.

Już wyszedł program względem uroczystości mających się odbyć z okoliczności odsłonienia pomnika Franciszka I. Kanclerz stanu, książę Metternich będzie miał z tego powodu mowę uroczystą. Słychać, że kanclerz zamierza dopiero ku końcowi Lipca opuścić Wiedeń, aby się udać do swych włości Königswart w Czechach.

Turcya.

Konstantynnopol 30. Maja. — Goniec dziś przybyły dał nam wiadomości o sułtanie. We czwartek wjechał on do Adryanopola wśród tłumu ludności. Dziś rano miał wyjechać do Ruszczuku. Przyjmują wszędzie sułtana z wielką radością i zdaje się, iż jest bardzo zadowolonym wrażeniem jakie wywołuje. Stuartowie w Anglii mieli władzę leczyć pewne słabości; królowie francuzcy leczyli skrofuły. Sułtan przestaje na leczeniu przez swych doktorów. Przesądy silnie zakorzenione panują pomiędzy całą ludnością muzułmańską przeciw szczepieniu ospy. Sułtan dla wykorzenienia tego przesądu kazał po całéj drodze w swéj obecności szczepić ospę mnóstwu dzieci muzułmańskich i chrześciańskich. Dotąd na audyencyach w miastach i wioskach, gdzie się zatrzymuje sułtan, bez różnicy przyjmuje muzułmanów i chrześcian. W mowach do nich mianych przypomina, iż zawsze są poddanymi sułtana, i że pragnie tylko, by żyli w zgodzie i zupełnéj harmonii. Spostrzegano, że sułtan wiele rozmawia z osobami go otaczającymi o szczegółach administracyi wewnętrznéj prowincyi.
